

WIEDEN PAP. Sekretariat Światowej Rady Pokoju ogłosił następujący komunikat: Nadzwyczajna sesja Światowej Rady Pokoju odbędzie się w Berlinie w dniach 23-28 maja. Światowa Rada Pokoju rozpatrzy m.in. sprawę bezpieczeństwa i niezawisłości narodów (jak również konieczność zlikwidowania groźby użycia bomby atomowej i wojny dorowej).

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 118 (1539)

KIELCE, ŚRODA, 19 MAJA 1954 R.

Rząd PRL żąda kategorycznie zwolnienia statków „Praca” i „Gottwald” uprowadzonych przemocą przez piratów Czang Kai-szeka

W związku z bezprawnym uprowadzeniem statków „Praca” i „Gottwald” minister Spraw Zagranicznych PRL wystosował w dniu 17 bm. następującą depeszę do przewodniczącej VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego i do sekretarza generalnego ONZ.

Pani V. Lakshmi Pandit — Przewodnicząca Zgromadzenia Ogólnego NZ. New-York.
Pani Przewodnicząca!

Dnia 13 bm. piraci Czang-Kai-szeka przy aktywnym udziale samolotów USA dokonali zbrojnej napaści w odległości 450 mil na wschód od Tajwanu na polski statek handlowy „Gottwald”, odbywający swój pokójowy rejs i bezprawnie statek wraz z załogą uwięził. Wiadomo Pani, że mniejsze pół roku temu został napacony i przez przemocą uprowadzony w podobnych okolicznościach polski statek handlowy „Praca”, którego załoga jest po dzień dzisiejszy więziona na Tajwanie. W obu wypadkach odpowiedzialność za pogwałcenie norm prawa międzynarodowego i praw ludzkich spada na Stany Zjednoczone. Rząd Stanów Zjednoczonych, którego siły zbrojne kontrolują wody tego obszaru i uczyniły z chińskiej wyspy Tajwan bazę dla swych wypadów, wykorzystują te klęski kornikantowska jako narzędzie prowokacji i gwałtów w stosunkach międzynarodowych.

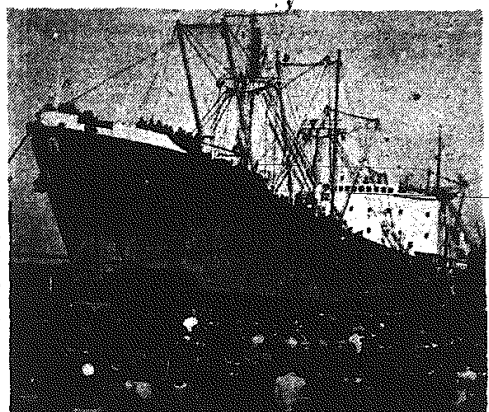
Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zwraca się do Pani jako Przewodniczącej VIII sesji ONZ z prośbą o podjęcie niezbędnych kroków w sprawie natychmiastowego zwolnienia załóg i zwrotu obu zagrabionych statków polskich. Rząd polski chce wierzyć, że ONZ zaimie w tej sprawie właściwe stanowisko w interesie poszanowania elementarnych zasad prawa międzynarodowego, wolności żeglugi oraz bezpieczeństwa krajów.

Azji i rozwoju ich stosunków z Europą i z innymi krajami świata.

Z upoważnienia Rządu PRL
St. Skrzyszewski
Minister Spraw Zagranicznych

Pan Dag Hammarskjöld — Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych
New-York

Panie Sekretarzu Generalny! Dnia 13 bm. na pełnym morzu w odległości 450 mil na wschód od Tajwanu został ostrzelany i przemocą uprowadzony przez piratów czangkaizekowskich przy czynnym udziale samolotów USA polski statek handlowy „Gottwald”. Jak Panu wiadomo, jest to już drugi akt bezprawnej napaści na polski statek uprawiający pokojową żeglugę na wodach Dalekiego Wschodu, przy czym statek „Praca” i jego załoga są do dziś dnia więzione na Tajwanie. Odpowiedzialność za te akty napaści spada na Stany Zjednoczone, które posługują się zbankrutowaną kłótnią kornikantowską dla zablokowania pokojowej żeglugi, dla



Statek Polskiej Marynarki Handlowej „Prezydent Gottwald” uprowadzony przez kłótnię Czang Kai-szeka w dniu 13 maja br.

wywołania różnych prowokacji i utrzymywania napięcia na Dalekim Wschodzie.

Nie ulega wątpliwości, że bier na postawie ONZ wobec pirackiego porwania statku „Praca” — mimo wielokrotnych wystąpień polski na forum Organizacji — zachęca amerykańskich mocodawców Czang Kai-szeka do nowej prowokacji. Rząd polski domaga się, aby położony kres aktom bezprawia i piractwa wypadom, które stanowią poważną groźbę dla wolności żeglugi, dla rozwoju pokojowych stosunków między narodami świata i dla

odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zwraca się do Pani, jako Sekretarza Generalnego ONZ, organizacji, do której należy obrona prawa w stosunkach międzynarodowych, o podjęcie jak najenergiczniejszych kroków w sprawie natychmiastowego zwolnienia obu statków wraz z załogami.

Z upoważnienia Rządu PRL
St. Skrzyszewski
Minister Spraw Zagranicznych

W Gdańsku wyraziła swe głębokie oburzenie wieloletnia załoga największego zakładu podmiotów okrętowych w Polsce — stoczni. Na wszystkich wydziałach stoczni odbyły się masówki.

„Wara piratom czangkaizekowskim, amerykańskim pachołkom, od naszych statków handlowych — powiedział na masówce w wydziale budowy kadłubów mistrz Warszński. — Jest to nowa ohydna prowokacja, do konania w chwili, kiedy w Genu wieją wiatr i losy utrwalenia pokoju w Azji”.

Słowa te przyjęli robotnicy kadłubowni okrzykami: „Żądamy oddania naszego statku”, „Precz z imperialistami amerykańskimi”, „Niech żyje pokój między narodami”.

Portowcy Gdyni, którzy dobrane znają załogę statku i jego sylwetę, oni, którzy uśmiechem witali wracających marynarzy M/S „Gottwald” i żegnali wypływających życzeniami pomyślnego zjazdu, którzy mają wśród załogi wielu serdecznych

(Dokończenie na str. 2-ej)

Nehru o stosunkach Indii z Chinami Ludowymi

LONDYN PAP. Jak donoszą z Delhi, Hinduskie Biuro Informacyjne opublikowało treść wygłoszonego przez premiera Nehru w parlamencie hinduskim przemówienia podczas debaty nad polityką zagraniczną.

Nawiązując do układu zawartego między Indiami a Chińską Republiką Ludową w sprawie Tybetu premier Nehru oświadczył: „Głównym punktem tego układu jest jego wstęp, który określa zasady wzajemnych stosunków między obu naszymi krajami. Stosunki te opierają się na następujących zasadach: 1) wzajemności, 2) nieinterferencji, 3) nieinwazyjności, 4) nieinterferencji, 5) pokojowej współpracy”.

Dzięki temu układowi — oświadczył następnie Nehru — pokój w tej części Azji będzie zapewniony. Pragnęliśmy gorąco, aby pokój mógł być w ten sam sposób zapewniony w pozostałej części Azji i oczywiście na całym świecie.

Premier Nehru podkreślił, że układ uznaje suwerenność Chińskiej Republiki Ludowej nad Tybetem, a następnie przeszedł do omówienia przebiegu obrad konferencji genueńskiej i zaznaczył, że kraje Azji są zainteresowane w pokojowym uregulowaniu problemu indochińskiego.

W ciągu kilku ostatnich tygodni — oświadczył Nehru — nieszcześciem Azji były nie tylko reżimy kolonialne, lecz także fakt, że była ona terenem wojen rozpętanych przez kraje nieazjatyckie. Chcieliśmy, aby w Azji nie było już więcej wojen, a zwłaszcza wojen rozpętanych przez kraje nieazjatyckie w imię własnych celów.

W zakończeniu premier Nehru oświadczył, że Indie nie powinny być odsuwane od odpowiedzialności za rozwiązanie problemów azjatyckich.

Tysiące ludzi pracy odpoczywały w niedzielę na wczasach świątecznych

Tysiące robotników spędziło ubiegłą słoneczną niedzielę w pięknych ośrodkach wczasów świątecznych — w lasach i nad jeziorami oraz na wycieczkach morskich. Młodzież wzięła udział w zorganizowanych w różnych częściach kraju rajdach turystycznych. Rady zakładowe licznych zakładów produkcyjnych urządziły dla pracowników wycieczki do najpiękniejszych miast.

Nowa forma odpoczynku — w wczasach świątecznych — cieszą się wśród ludzi pracy coraz większą popularnością.

Wczasy świąteczne robotników łódzkich

Tysiące mieszkańców Łodzi, korzystając z pięknej, majowej pogody, zapelnili w niedzielę parki i podmiejskie miejscowości letniskowe. Największym powodzeniem cieszyły się: plaża w Parku Ludowym „Zdrowie” oraz znajdująca się tuż nad stawem przystań z kajakami i łódkami. Po południu w Parku „Zdrowie” odbyły się występy zespołów tanecznych i śpiewających łódzkich szkół zawodowych.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wspólnie z „Orbisem” zorganizowało dla włóczęgów łódzkich wycieczkę autokarami do Warszawy.

Wznowienie rajdów piechoty odbyły ciekawą wędrowkę po malowniczej trasie poprzez Mogilno, Barycz, Ostrowo i Łask do Kolumny.

500 robotników Fabrycznych Zakładów Przem. Bawełnianego wzięło udział w wycieczce do Poznania. Po zwiedzeniu zabudowy tego miasta robotnicy udali się do Opery Poznańskiej, gdzie obejrzeli balet Czajkowskiego „Jezioro łabędzie”.

Statkami po Zatoce Gdańskiej

Na pokładach statków Państwowej Żeglugi Przybrzeżnej — „Barbara”, „Olimpia”, „Jagusia” i innych — wypłynęło w niedzielę na morze z Gdańska, Gdyni i Sorotu ok. tysiąc mieszkańców Wybrzeża. Młodzi spędzili oni kilka godzin na wycieczce po Zatoce Gdańskiej.

W Warszawie zakończył obrady Zjazd Krajowy Stronnictwa Demokratycznego. Zjazd przyjął referat sprawozdawczy przewodniczącego CK SD Wacława Barcikowskiego, referat o zadaniach Stronnictwa Demokratycznego w związku z uchwałami II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wygłoszony przez sekretarza generalnego CK SD Leona Chajna oraz referat organizacyjny — statutowy z-cy sekretarza generalnego CK SD — Zygmunta Moskwy — za wytyczne dalszej pracy Stronnictwa.

Zjazd zatwierdził nowy statut SD, dokonał wyboru nowych władz naczelnych Stronnictwa oraz przyjął rezolucję.

W dwudniowej dyskusji, w której uczestniczyło 41 mówców, wszechstronnie omówiono najważniejsze dziedziny pracy Stronnictwa.

Z oburzeniem mówili uczestnicy dyskusji o prowokacjach imperialistów. Szczególnie mocno napiętnowano bandyckie porwanie przez piratów czangkaizekowskich drugiego z kolei polskiego statku handlowego „Gottwald”.

Dyskusję podsumował wiceprzewodniczący CK SD Jan Karol Wende. Podkreślił on konieczność skupienia członków Stronnictwa wokół zadań wynikających dla niego z uchwał II Zjazdu PZPR oraz potrzebę wzmożenia politycznej pracy Stronnictwa wśród miejskich warstw społecznych, zwłaszcza wśród

Stoczniowcy gdańscy udali się w niedzielę do własnego ośrodka wczasów świątecznych w Straszynie. Młodzi sportowcy wodniacy, robotnicy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni zwiedzili na żaglowkach malownicze jezioro koło Wietrzy.

950 studentów wyższych uczelni Wybrzeża wzięło udział w I studenckim rajdzie turystycznym, zorganizowanym z okazji 500-lecia powrotu Pomorza do Polski.

Nad szmaragdowym jeziorem pod Szczecinem

Około półtora tysiąca chłopców i dziewcząt — stoczniowców, robotników portowych i studentów ze Szczecina — udali się w niedzielę na pieszą wędrowkę pięknymi szlakami turystycznymi Puszczy Bukowej, aby spotkać się w końcu na polanie nad Jeziorem Szmaragdowym. Odbyły się tutaj różnego rodzaju gry sportowe. Wystąpiły również studenckie zespoły artystyczne.

„Udał się nam dzisiaj dzień — mówiła do swych koleżanek w drodze powrotnej do domu studentka Akademii Medycznej Dragozówna — z radością spotkamy się na podobnej imprezie również i w przyszłą niedzielę”.

Niejawne posiedzenie konferencji genueńskiej

GENEWA PAP. W dniu 17 maja odbyło się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii A. Edena niejawne posiedzenie konferencji genueńskiej.

Po posiedzeniu ogłoszono następujący komunikat oficjalny: — 17 maja odbyło się niejawne posiedzenie 9 delegacji biorących udział w rozmowach dotyczących sprawy Indochin. Delegacje wysłuchały oświadczeń w sprawie ewakuacji rannych z Dien Bien Fu.

ani jednego faktu na potwierdzenie swych „tezy”.

W Karaci podkreślają, że celem „argumentacji” prasy prorządowej jest zamaskowanie planów pewnych określonych kół, planów zmierzających do podważenia autorytetu i popularności Zjednoczonego Frontu Pakistanu wschodniego.

Rząd Pakistanu wschodniego nie podał żadnych dowodów na potwierdzenie swych „tezy”. W Karaci podkreślają, że celem „argumentacji” prasy prorządowej jest zamaskowanie planów pewnych określonych kół, planów zmierzających do podważenia autorytetu i popularności Zjednoczonego Frontu Pakistanu wschodniego.

Przedstawiciel Partii Komunistycznej Pakistanu wschodniego oraz przedstawiciel Muzułmańskiej Partii Ludowej opublikowali wspólne oświadczenie, w którym wskazują, że masakra robotników była skutkiem przemysłowego spisku właścicieli przedsiębiorstw i sił reakcyjnych. Oświadczenie tąda eurowego ukarania winnych.

Prasa prorządowa usiłuje przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby za wydarzeniami w zakładach „Adam” kryła się rzekomo działalność „agentów komunistycznych”. Jednakże dzienniki nie mogą przytoczyć

„Święto Młodości” w Płocku

Tysiące młodzieży z woj. warszawskiego oraz delegacje z woj. śląskiego przybyły do Płocka na Zlot, który odbył się w dniach 15 i 16 bm. Centralną imprezą „Święta Młodości” był 500-ty występ znanego w kraju Zespołu Pieśni i Tańca Domu Harcerza w Płocku.



Zbliżają się sianokosy

Sianokosy — to jeden z ważnych etapów ogólnonarodowej walki o wysokie urodzaje — o szybszy rozwój hodowli, o należyte zabezpieczenie bazy paszowej.

Wyrwanie tej walki jest zadaniem pierwszorzędnej wagi, wymagającym dobrego przygotowania, pełnej mobilizacji sił i środków. Dobre przygotowanie do sianokosów gwarantuje ich terminowe i sprawne wykonanie, co z kolei w dużym stopniu wpływa na wartość jakościową zebranego paszy.

A o paszę nam przecież chodzi — o dobrą, zawierającą wiele białka i innych substancji odżywczych. Powinno na niej zależeć każdemu rolnikowi, który w roku ubiegłym i I kwartale bieżącego roku odczuwał brak pasz objętościowych dla swego inwentarza.

Jest chyba sprawą bezsporną, że o wysokości i jakości zbiorów siana decyduje systematyczna, coroczna pielęgnacja łąk — a więc bronowanie, walowanie, zasianie nawozami sztucznymi i organicznymi, jak obornik, gnojówka i kompost. Jak pielęgnacji łąki chłop gospodujący indywidualnie na terenie naszego województwa? W roku bieżącym troszczyli się o nie o wiele lepiej niż w latach poprzednich, ale to wciąż nie znaczy, że wystarczająco. Są w województwie takie gromady, gdzie sprawę pielęgnacji łąk zupełnie zaniedbano. Tak jest np. w gromadzie Folwarki i Katy Nowe w pow. białymobrzeskim. Chłopi nie stosują tam żadnych zabiegów pielęgnacyjnych. Nic więc dziwnego, że ze swych łąk zbierają niskie piony, nie więc dziwnego, że łąki tu dziczej, dając rocznie zaledwie kilka kwintali bezwartościowego zielska.

W większości jednak gromad chłopci pracujący sprawę pielęgnacji łąk traktują poważnie, dlatego też zbierają o wiele większe plony. Tak jest np. w pow. jędrzejowskim w gromadzie Mierzawa. Tam wysokość zbiorów siana z 1 ha dochodzi do 60 q, a takich gromad mamy wiele w naszym województwie. 60 q to nie jest zbiór rekordowy. Możliwość są znacznie większe. Np. w spółdzielni produkcyjnej w Pełczyskach w pow. pińczowskim spółdzielcy z 1 ha łąk zbierają około 110 t suchego, wysokowartościowego siana. Zawdzięczają to m. in. dobrej pielęgnacji, terminowemu koszeniu i właściwemu suszeniu.

Chłopi gospodarujący indywidualnie, spółdzielcy i pracownicy PGR-ów chcą walczyć o jak największe zbiory dobrego siana. Chcą współzawodniczyć ze sobą, by móc wziąć udział w powiatowych wystawach rolniczych.

Chcieli to jednak za mało. Do wszystkich trzeba się odpowiednio przygotować. Dlatego też duże radania stoją przed państwową służbą reńną, która już dziś powinna wyjaśnić chłopom pracującym, kiedy należy kosć łąki, jak suszyć siano i kiedy je zwozić.

Porady agrotechniczne chłopci przyjmują i chętnie z nich korzystają. Trzeba więc spieszyć do gromad, wyjaśniać, że siano jest podstawową paszą objętościową dla inwentarza żywego w każdej gospodarce, indywidualnej czy zespołowej.

(Dokończenie na str. 2-ej)

aby Stany Zjednoczone w sposób jasny zdefiniowały zobowiązania, jakie gotowe są wziąć na siebie. Rząd Lanieli kieruje się przy tym dwoma względami: 1) nadzieją, iż wzmocni to pozycję Bidault w rokowaniach z przedstawicielami Wietnamskiej Republiki Demokratycznej; 2) rząd francuski nie zgadza się z nową tezą, wysuniętą przez Dullesa i Eisenhowera, że Azji południowo-wschodniej można bronić również bez Indochin.

Spółeczeństwo polskie z najgłębszym oburzeniem piętnuje nową prowokację imperialistów

(Dokończenie ze str. 1)

przyjaciół, kolegów i znajomych, z mocą piętnowali zbrodniczy wyciecz.

„Stalki, „Praca” i „Gottwald” są własnością całego naszego narodu — mówił Ludwik Gregorowicz z taboru portowego. — To po nasze wspólne dobro wyciągnęła się lapa imperialistów amerykańskich, na których żołdzie jest banda Czang Kai-szeka. Gorąco popieramy notę naszego rządu i stanowczo domagamy się zwrotu zabrawanych nam statków.”

W Szczególnie wielką rolę mechaniczną stoczył w pełni po brzozi robotnicy, inżynierowie, urzędnicy. Na twarzach widać

Masy pracujące Kielecczyny potępiają sprawców porwania polskich statków

Wraz z całym narodem masy pracujące Kielecczyny z najgłębszym oburzeniem przyjęły wiadomość o uprowadzeniu przez bandę czangkaizkowskie polskiego statku handlowego „Gottwald”.

W kilku zdaniach

Z kraju i ze świata

WYJAZD UCZONEGO POLSKIEGO DO KOPENHAGI

WARSZAWA. Na zaproszenie Uniwersytetu w Kopenhadze wyjechał 18 bm. do Danii, delegowany przez Polską Akademię Nauk, rektor Uniwersytetu im. Bolesława Kuria w Wrocławiu — prof. dr Edward Marzec. Rektor E. Marzec wyjechał do Danii z dwoma wykładami z dziedziny matematyki wyższej, ze szczególnym uwzględnieniem topologii i teorii funkcji rzeczywistych.

NIEZWYKŁY PASAŻER PKP

STALINGRAD. Druga klasa pociągu pośpiesznego przybył ostatnio do Stalingradu niezwykle pasażer. Był nim aligator — nowy nabytek dla Włodzimierza Parku Kultury i Wypoczynku.

Aligator — zamieszkał w Ogródku Zoologicznym Włodzimierskiego Parku Kultury i Wypoczynku w Stalingradzie — w specjalnie dla niego przygotowanym przez Wł. Spółdzielnię Sztuki, akwarium. Stworzono mu tam warunki zbliżone do tych jakie posiadał aligator w rodzinnej Missisipi.

RYBACY Z WŁADYSŁAWOWA ZŁOWILI DELFINA

GDYNIA. Rybacy kutra GDV-107 sp. 10.000 zł rybactwa morskiego „Jedność Rybacka” z Władysławowa dołowił niezwykle dużego delfina. W czasie wykonywania zadania połowowego na wodach Bałtyku około 45 km. delfin.

Złowionego delfina rybacy przekazali naukowcom Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

PROTESTY NA CEJLONIE PRZECIWO PROBOM AKWIZYCJI CEJLONSKO - CHINEJSKIEGO UKŁADU HANDLOWEGO

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że wazny protest planu umieszczenia Cejlonu do anulowania układu handlowego z Chinami wywołali głębokie niezadowolenie cejlońskiej opinii publicznej.

Przyjęcie opozycji w parlamencie Bandaranaike oświadczył w związku z zamierzoną wizytą premiera Cejlonu w USA, że sprawa przedstawia się tak, jak gdyby USA dążyły do podporządkowania Cejlonu, aby służył interesom handlowym z Chinami.

DIENNIK FINEK O PROWOKACYJNYCH LOTACH AMERYKAŃSKICH SAMOLOTÓW NAD KRAJAMI EUROPY POŁUDNIOWEJ

HELSINKI. Dziennik „Hälsan” „Vapen Sana” zamieścił artykuł na temat pogwałcenia obszaru powietrznego krajów skandynawskich i Finlandii przez samoloty amerykańskie. Dziennik podkreśla, że samoloty te pogwałciły również obszary powietrzne Szwecji, Norwegii, Danii i Finlandii.

TERROR FASZYSTOWSKI W GRECJI

MOSKWA. Jak donosi agencja TASS z Aten, prasa grecka publikuje informacje o prześladowaniach organizacji demokratycznych i osób o poglądach demokratycznych.

SUKCESY WOJSK LUDOWYCH KHMERY

PEKIN. Agencja Nowych Chin podaje, że powołaniem się na Wietnamską Agencję Informacyjną, że w okresie od 24 kwietnia do 4 maja br. oddziały wojsk ludowych Kimeru zdobyły dwa forty francuskie i wyparły Francuzów z 18 umocnień pozycji w południowym Kimerze.

Wzbudzenie. W licznych rozmowach rozbrzmiewały słowa: „Istnieć rozbiór”, „podła prowokacja”.

„Gdy na świecie ludzie odechnęli z ulgą po zawarciu rozejmu w Korei — mówił brygadziści Powłaska — piraci Czang Kai-szeka z pomocą samolotów USA porwali nasz statek „Praca”. Dział, gdy na konferencji genewskiej przygważdżane są amerykańskie plany rozszerzenia wojny w Azji — znów imperialiści próbują macieć.”

Przodownik gryczy kadłubowni Bukietki krótko formułuje swoje myśli: „Czang Kai-szek porwał na siebie jak gangster z Chicago”.

W wielu instytucjach i zakładach pracy odbywały się zebrania zalog, na których ludzie pracy potępiają zdecydowanie drugą już, brutalną napad na polski okręt handlowy, inspirowaną przez amerykańskich mocodawców kilki nacjonalistów chińskich.

Gdy tylko sygnał syreny fabrycznej obwieścił koniec pierwszej zmiany robotnicy Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych zebrali się na placu fabrycznym aby wyrazić swoje oburzenie z powodu pirackiej napad na polski statek kielecki „Gottwald”. Po zagajeniu masówki przez przewodniczącego Rady Zakładowej KZWM tow. Dętko na mównicę wstąpił pierwszy przewodnik pracy Wacław Brzyskiewicz z wydz. N-2.

— Wzywam całą naszą zalogę do jeszcze większego wzmożenia wysiłków produkcyjnych — powiedział on między innymi — aby wzmocnić obronność naszego kraju i ukroczyć działalność hand Czang Kai-szeka i jego amerykańskich protektorów.

Następnie przemawiali: tow. Maria Rogala przewodnicząca z wydz. N-5, tow. Antoni Sokół dyr. KZWM oraz tow. Franciszek Mela. Na zakończenie tow. Parandryk odczytał rezolucję, w której czytamy m. in.:

Zaloga naszego zakładu kategorycznie protestuje przeciwko nowemu, brutalnemu pogwałceniu bandery polskiej i domaga się niezwłocznej zwolnienia statków polskich, ich zalog i ładunków. Zaloga naszego zakładu postanawia wzmocnić swe wysiłki w wykończeniu planów produkcyjnych, aby tym samym zwiększyć siły gospodarcze i obronne naszej Ludowej Ojczyzny.

Rezolucję przyjęło jednogłośnie.

W stołowie Kieleckiej Fabryki Kwasy Siarkowego zebrali się licznie robotnicy i pracownicy umysłowi. Starsi siedzą na ławkach a ci, dla których zabrakło już miejsca — stoją. Wszyscy z żywym zainteresowaniem słuchają słów tow. Sychońskiego z KM PZPR.

Oświadczenie Churchilla w sprawie paktu wojskowego w Azji południowo-wschodniej

LONDYN PAP. W poniedziałek odbyło się posiedzenie Izby Gmin, na którym premier Churchill udzielił odpowiedzi na interpelację laborzysty Bevana i kilku innych posłów domagających się sprzeciwiania stanowiska Wielkiej Brytanii w sprawie lansowanego przez Stany Zjednoczone paktu wojskowego dla Azji południowo-wschodniej.

W oświadczeniu swym premier brytyjski stwierdził:

„Konferencja genewska wkracza obecnie w czwartą tydzień swych obrad. Bezpośrednim celem rozmów w sprawie Indochin jest położenie kresu wojnie w tym kraju na warunkach możliwych do przyjęcia przez obie strony.”

Podkreślając, że w celu nieustraszenia obrad konferencji genewskiej byłoby niewskazane podejmowanie generalnej debaty nad sytuacją międzynarodową, której pragną niekiedy posłowie, Churchill oświadczył: „Mogę dzisiaj jedynie

— Towarzysze, nie po raz pierwszy imperialiści amerykańscy zakładają naszą pokojową politykę, politykę obozu.

Fakt bandyckiego napadu i bezprawnego zabrania zalogi i drugiego z kolei statku polskiej bandery przez niedobitków czangkaizkowskich na rozkaz i przy pomocy lotnictwa amerykańskiego jest jeszcze jednym dowodem agresywnej, awanturniczej polityki USA.

Pełni oburzenia na czangkaizkowskich bandytów słuchali zebrani tych słów na wczorajszym masówce. To przecież naszych braci i nasz statek zabudowany ręką dąbskiego stoczniowca stał porwany i uwieczniony na wyspie Taiwan przez bandy kuomintangowców.

Nie możemy obojętnie patrzeć na napad na polski statek „Gottwald” — powiedział naczelny dyrektor KFKS tow. Dudek. Piętnujemy przestępstwa czangkaizkowskie i czangkaizkowskie imperialistów. Przeciwdziałamy im we własnej dzisiejszej masówce i tworząc, wzmocnioną pracę w realizacji naszych zadań produkcyjnych.

A później pytania, odpowiedzi — wreszcie odczytanie rezolucji, w której robotnicy KFKS domagają się natychmiastowego uwolnienia zalogi i statków „Praca” i „Gottwald” oraz zobowiązują się jeszcze wydatniej pracować, by wykonać miłość i przywiązanie do naszej partii i ludowego rządu.

Treść tej rezolucji była wyrażeniem woli nie tylko przybyłych towarzyszy na masówce, jak: K. Konieczny, J. Szostak, K. Kuterebowe, towarzyszy: E. Kilmczaka, J. Owczarka, S. Migonia i wielu innych robotników i robotniczek KFKS, ale i tych, którzy właśnie w tych godzinach na drugiej zmianie obsługiwali agregaty, by wzmocnionym wysiłkiem dać wyraz oburzeniu przeciwko imperialistom za bezprawną napad na polski statek „Gottwald”.

Masówka odbyła się między innymi na budowie Ślenkiewskiej Dzielni Mieszkalnej oraz na budowie Nr 103 i 117. Kierownik bloku Nr 9 — Lech Tusznik oświadczył:

„Porwanie statku jest bezprawiem, które powinno zostać surowo ukarane.”

Pracownicy Świetłokrzyskiej Stacji Terenowej Instytutu Geologicznego w Kielecach uchwalili rezolucję, w której czytamy między innymi:

„My pracownicy naukowci i administracji Instytutu Geologicznego Świetłokrzyskiej Stacji Terenowej im. J. Czarnockiego w Kielecach, z oburzeniem przyjęliśmy wiadomość o podłym, pirackim napadzie bandytów Czang Kai-szeka, działających pod rozkazami USA, na polski statek handlowy „Gottwald”. Ten bandycki wycieczka demaskuje istote amerykańskich imperialistów i ich wrobników, polegających na zablokowaniu pokoju i mającej na celu wzmożenie napięcia międzynarodowego.”

Edmund Osmańczyk

Sprawa Indochin i jej oddźwięki

(Korespondencja własna Agencji Robotniczej z Genewy)

Zanim rozpoczęła się debata w sprawie Indochin, trzeba było znaleźć nowe sposoby rozstrzygnięcia uczestników konferencji, bowiem Amerykanie znów nie chcieli siedzieć przy jednym stole ze wszystkimi. Śmieszna sprawa, ale jednak musiano się nią zająć. No i wymyślono: w jednej z sal Pałacu Narodów ustawiono pod ścianami 9 stołków dla każdej delegacji, a w środku stołki dla tłumaczy. Potrzebna była specjalna sala, bo tam gdzie obradują nad sprawą Korei jest miejsce dla 19-tu delegacji w trzech rzędach ław ustawionych w podługokąt stołki przewodniczącego, a nad sprawą Indochin obraduje tylko 9 delegacji, a mianowicie: 5-ciu mocarstw oraz delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, reprezentująca równocześnie rządy wyzwolenicze Patet Lao i Khmeru (nie dopuszczono do udziału w obradach przez mocarstwa zachodnie) i trzy delegacje poddanych jego cesarskiej mości Bao Daia, „reprezentujące” Wietnam, Laos i Kambodżę.

Wszystko to jest bardzo skomplikowane, jako że używane są tu różne nazwy na te same kraje. Tak więc kraj Ho Szi Mina nosi oficjalną nazwę Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, a poddani Bao Daia nazywają go „Państwem Wietnamskim”. Podobnie dla dwóch pozostałych krajów Indochin poddani Bao Daia używają kolonialnej nazwy Laos i Kambodża, natomiast my używamy nazw narodowych — Patet Lao i Khmer. Na to, by swojemu krajowi nadać nazwę nadaną przez kolonialistów, trzeba byłoby istnieć taką kreaturą, jak Bao Dai i jego delegacja na Konferencji Genewskiej.

Jest coś nad wyraz humorystycznego, gdy w reakcji na prasę francuską czyta się oficjalne komunikaty tytułujące Bao Daia „Sa Majesté l'Empereur” — jego cesarska mość. W tych dniach owa „cesarska mość” przeżyła w swojej woli w Cannes (francuska Riwiëra) ambasadora USA w Paryżu i burzawie gościł swą żonę i córki, oczywiście każdego oddzielnie.

Ambasador USA — jak twierdzą w kołach delegacji amerykańskiej — był „bardzo zadowolony z wyniku rozmów”, ustalił bowiem, co delegaci Bao Daia mają mówić na Konferencji Genewskiej. Natomiast szwajcarski dziennikarz wrócił z uczuciem wstrętu i dość głośno opowiadał swe wrażenia w prywatnych rozmowach: „W luksusowej willi zobaczyłem opasłego wieprza, w którym nie drgnęła ani jedna ludzka struna, gdy z nim rozmawiałem o umczonym wojną „jego” kraju”.

II

Przeżywałam — t. zw. w gwarze dziennikarskiej — „wielki dzień”. Tym mianem nazywam był na Konferencji Berlińskiej dzień 10 lutego, kiedy to młody Molotow wystąpił z projektem aktu bezpieczeństwa zbiorowego narodów Europy. Na Konferencji Genewskiej wielkim dniem był 10 maja.

Co jest cechą szczególną „wielkiego dnia”? Jest nią takie wydarzenie, które będzie miało wielki wpływ na daną sytuację polityczną. W takim dniu reporterzy dostają za darmo papier i prychają, że coś nowego wydarło się w ich ustalonych poglądach na sytuację polityczną i trzeba to ocenić, wymierzyć, zważyć na aptekarskiej wadze mózgowych zwojów. Zawsze miecza się to serce, gdy komentator jest bliski sprawom nie kapitału, lecz ludzi.

„Wielki dzień” w Genewie zaczął się na konferencji prasowej delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Sala kina mieszcząca się w podziemiach Pałacu Narodów była przepiękna, gdy rzecz-

nik bohaterskich narodów Indochin rozpoczął podawanie do wiadomości opinii światowej propozycji przedłożonych przez ministra spraw zagranicznych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Pham Wan Donga, propozycji w sprawie przywrócenia pokoju, wolności i niepodległości narodom indochińskim.

Widziałem to poruszenie na sali, gdy punkt po punkcie zapisywali w swych notesach dziennikarze, czując już po pierwszych trzech punktach, że otwarte zostały szeroko bramy do pokojowych rozmów i nie ma mowy, by można było bramy te zatrzaskać. Kiedy usłyszeliśmy punkt czwarty i piąty, mówiące o tym, że Wietnamska Republika Demokratyczna pragnie utrzymać stosunki ekonomiczne i kulturalne z Francją, a nawet gotowa jest rozważyć możliwość pozostania Indochin w Unii Francuskiej, oczywiście na zasadzie „wolności, równości i równości”. Po sali przeszedł szmer, jak fala deszczu po blasku słońca. Spojrzałem na twarz. W oczach jednych błyszczała radość, w innych widziałem się znaki zdumienia, w innych wreszcie — w tych zimnych, bez wyrazu — odbijało się zaskoczenie.

Wieczorem w Maison de Presse huczało jak na zlocie sów, bo rzecznik francuski oświadczył, że delegacja francuska odrzuca propozycję Pham Wan Donga. Nie słyszałem jeszcze tyłu naraz tak ostrych sądów o polityce państwa Bidault ze strony dziennikarzy wszelkich kierunków politycznych, jak owego wieczoru.

Nazajutrz okazało się, że dziennikarze są bardziej dalekowzroczni niż pan Bidault. Nie jest to, co prawda, zbyt trudne, ale drobne uczucie satysfakcji było w sercach dziennikarzy, gdy na nagłe zwołanej konferencji prasowej rzecznik pana Bidault odwołał poprzednie jego oświadczenie i dość matowym głosem przyznał, że propozycja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej stanowiła podstawę do rokowań, no i że rokowania będą prowadzone i że będą bardzo interesujące...

III

Przyjechał tu książę — małżonek królowej Holandii, Bernard von Lippo, tylko na jeden dzień i tylko po to, by spotkać się z zastępcą ministra Dulles, podsekretarzem Stanu, Bedell Smithem. Nie zwrócił na to uwagi, gdybym nie rozmawiał z poważnym francuskim dziennikarzem, który niedawno był w Indonezji i wyczułony jest bardzo na holendersko — amerykańskie interesy w Południowej Azji.

„Odwiem panu, co ta wizyta znaczy — mówił on, gdy w oczekiwaniu na konferencję prasową pilnym w barze Maison de Presse zataśkał mój kawę, której tytuł dzień nie wydawał około 3 tysięcy liżanek. — Niech pan to sobie zapamięta, chociażby w pamiętniku, a przekonania się pan, że to nie wymyślona historia. Otóż Indonezja odgrywa dziś bardzo ważną rolę w planach strategicznych USA w Południowej Azji. Pan Dulles monituje pakt Pacyfiku i bardzo mu jest potrzebna do tego paktu, to znaczy do łańcucha baz wojskowych amerykańskich na Pacyfiku, Indonezja. Jednak Indonezja, tak jak Indie, odmawia udziału w takim pakcie. Więcej, odmawia nawet prawa przelotu samolotom amerykańskim lecącym do Indochin. Ale Indonezja była jeszcze przed dwoma laty kolonią holenderską i są grupy holenderskich bogaczy, którzy chętnie widzieliby z powrotem ten kraj pod panowaniem królowej Juljanny”.

„Więc co sądzi pan, że szykuje się nowy konflikt holendersko — indonezyjski?” — spytałem zdumiony.

„Tego nie twierdzę, ale nie zdziwił się, jeżeli usłyszy

niektórzy o jakichś zamieszkach w Indonezji. Im bardziej bowiem rosną tutaj w Genewie szanse pokoju w Indochinach — a rosną one niewątpliwie — tym bardziej boję się o pokój w Indonezji. Amerykanie nie pogodzą się z utratą ogniska indochińskiego i będą szukali nowych baz strategicznych przeciwko narodom Azji. Dwie główne wyspy Indonezji, Sumatra i Jawa, są łakomym kąskiem. Jest tam i nafta, kaczuk, bauxyt, cukier, kawa, ryż...”

„I sądzi pan, że ksządz Bernard o Indonezji rozmawiał z Bedell Smithem w Genewie?”

„Jestem o tym przekonany, tym bardziej, że jest to już trzecia w ciągu tygodnia holendersko — amerykańska rada w Genewie. Najpierw przyjechał minister spraw zagranicznych Holandii, Luns, w trzy dni później przyjechał z Hagi niejaki Rookmaker, spec od południowej Azji w holenderskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a teraz książę Bernard. Trochę za dużo tych „latających Holenderów” w tak krótkim czasie...”

W pamiętniku zapisać to należy. Zobaczymy co czas przyniesie.

IV

Znów mieliśmy tu dużo zamieszania wśród państw zachodnich na skutek nieoczekiwanej wizyty pana Dulles, a nieoczekiwanej przez parlament francuski, rządu Laniel. Zamieszanie było tak duże, że najpoważniejsi dziennikarze prasy burżuazyjnej zaczęli głośno i nie szczędząc ostrych słów w swych komentarzach.

William Forest, dyplomatyczny korespondent brytyjskiej „News Chronicle” określił ostatnią historię pana Dulles jako „dyplomatyczne Dien Bien Fu”, a Margaretta Higgins, w „New York Herald Tribune” zaczęła się modlić o cud, który by przywrócił jedność mocarstw zachodnich przynajmniej taką, jaką jeszcze mieli na Konferencji Berlińskiej. Muszę to wszystko opisać po kronikarsku w myśl zasady, „opisuj kolejno do porządku, a jak skończysz to nie więcej nie mów”.

Zbliżają się sianokosy

(Dokończenie ze str. 1)

Trzeba wyjaśnić chłopom wielkie znaczenie gospodarcze tej akcji. Państwowa służba rolna musi zrobić wszystko, by tegoroczne sianokosy były przeprowadzone sprawnie i szybko.

Niemniej ważne zadania stoją również przed państwowymi i gminnymi ośrodkami maszynowymi oraz przemyślnymi ludźmi narodowymi.

Państwowe i gminne ośrodki maszynowe muszą się pospieszyć z remontami i przygotowaniem do sianokosów wszystkich posiadanych kosiarzy. W czasie tegorocznych sianokosów nie może być ani jednej maszyny, która nie brałaby udziału w akcji. Każda maszyna musi być wykorzystana do maksimum. Dlatego też nie mogą się powtórzyć wypadki z lat poprzednich, kiedy na jedną kosiarzkę przypadało tylko 10 ha łąk do koszenia. By wypadki te nie powtórzyły się, ośrodki maszynowe powinny już dziś zawierać umowy na pracę w tej akcji z chłopami gospodarzującymi indywidualnie.

Warto przypomnieć przemyślnym przemyślnym ludźmi narodowym i instruktorzy rolni o pomocy sąsiedzi. Rady narodowe i instruktorzy rolni powinni sprawdzić, w jakim stopniu przygotowano i o ile realnie są plany pomocy sąsiedzi. Chodzi o to, aby nie było ani jednego chłopca, który z braku siły pociągowej nie przeprowadziłby w siebie na czas sianokosów, chodzi o to, aby pomóc pracującemu chłopu w niezaleczeniu się od kulaka.

Poza tym przemyślni ludźmi narodowymi muszą sprawdzić, jak wygląda zaopatrzenie GS-ów w kosy, sierpy, babki, oselki i motyki do kłosa kos. W magazynach PZGS-ów nasze przeto dopuścić do tego, by w województwie znalazła się choć jedna GS, w której chłopcy nie mogliby tych narzędzi zakupić.

Gminni instruktorzy rolni w swoich rozmowach z chłopami winni popularyzować suszenie siana na drewnianych rusztowaniach (suszarki, ostwie, daszki itp.), wyjaśniać im, co daje ten sposób suszenia, pokazywać jak się to robi i udostępniać chłopom nabyte potrzebne w związku z tym maszyny. Trzeba tu dodać, że dla naszego województwa przynajmniej 2.200 m sześć. żurzdzi przeznaczonych właśnie na ten cel.

Sianokosy nie mogą nas zaskoczyć. Musimy być do nich w pełni przygotowani. Pracującą wieś, państwową służbę rolną, pracowników PGR-ów, POM i GOM muszą dołożyć wiele wysiłku i starań, aby tegoroczne sianokosy dały nam naprawdę piękne zbiory wysokogatunkowego siana, aby włączyły bazę pasową naszego województwa o dobrą, zawierającą wiele białka i substancji odżywczych karmę dla bydła, koni i owiec.

Ważna jest każda godzina

Decydujące znaczenie w walce o wysokie urodzaje ma terminowe i należyte — zgodnie z wymogami nauki — agrotechniki — przeprowadzenie tegorocznej kampanii siewnej. Od właściwego bowiem uprawiania pól, obsiania ich dobrym ziarnem, od zasadzenia kwalifikowanych sadzonek zależy uzyskanie wyższych plonów.

Deszcz i kwietniowe przymrozki utrudniały wykonanie w terminie pierwszej fazy siewu. Jednak mimo tych trudności zboże i rośliny motylkowe na ziarno już wschodzą. Poważnie natomiast opóźniony został wysiew buraków cukrowych w 90 proc., jedynie około 10 proc. zostało zasiane w 100 procentach.

A czas nagli. Ziemia wysycha i okres kielkowania może się przedłużyć. Poza tym rośliny nie zasiane w terminie będą miały skrócony okres wegetacji, dadzą plony niższe.

Dlatego też musimy dołożyć wszelkich starań, by nasiona buraka cukrowego i mieszanek pastewnych znalazły się w ziemi w najbliższych dniach, a ziemniaki najpóźniej do 20 bm.

O znaczeniu szybkich i terminowych siewów mówi nam doświadczenie. Każdy dzień opóźnienia siewu buraka to strata 20—30 q plonu z 1 ha. Nie zasadenie w najbliższym tygodniu ziemniaków, oznacza zmniejszenie plonów nawet o 30 q z hektara i narazi się na dodatkowe straty z powodu chorób ziemniaków.

Troska o szybkie zakończenie siewów to podstawowe zadanie rad narodowych. Od ich aktywnej postawy, czynnego udziału zależy w wielkim stopniu mobilizacja wszystkich ludzi pracujących w rolnictwie, wszystkich środków materialnych, jakimś dysponuje powiat, gmina, spółdzielnia produkcyjna i PGR, gromada i każde gospodarstwo indywidualne. Jest więc rzeczą konieczną uruchomienie całego aparatu agrotechnicznego, wszystkich pracowników służby rolniczej do pomocy spółdzielniom i gromadom. Szczegółowe zadanie ma sprawa operatywnego kierowania akcją pomocy siewskiej.

Kronika kulturalna

W Kwidzińskim Muzeum Regionalnym otwarto ostatnio wystawę p. n. „Archeologia Dolnego Powiśla”. Na wystawie zgromadzone wiele eksponatów wykopaliskowych i planów, obrazów, rzeźb, słownictwa przeszłości Ziemi Kwidzińskiej.

Dużą popularność wśród mieszkańców Szczecina zdobyły sobie publiczne koncerty radiowe p. n. „Nad Odrą i Bałtykiem”, w których biorą udział artyści oraz zespoły orkiestralne i wokalne Polskiego Radia. Program zawiera w większości utwory pochodzące z tematyki Pomorza Zachodniego. W ostatnim tego rodzaju koncercie wystąpił: orkiestra Polskiego Radia pod dyr. W. Górzyskiego, zespoły rewerserskie „Trymer” i „Fala”, chór studencki WSE i soliści.

W związku z 500 rocznicą zrzucenia jarzma krzyżackiego i powrotu Gdańska do Polski, Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, Oddział Morski Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Oddział Gdański Związku Literatów Polskich, ogłosił konkurs literacki na opowiadanie i reportaż. Nadesłane prace powinny być tematycznie związane z regionem Wybrzeża, jego tradycjami, przeszłością i teraźniejszością. W konkursie może wziąć udział każdy mieszkaniec woj. gdańskiego. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 lipca br.

Państwowa Opera im. St. Moniuszki w Poznaniu znowu ostatnio popularną operę Fryderyka Smetany „Sprzedana narzeczona”. Kierownictwo muzyczne przedstawienia sprawuje Edwin Kowalski. Reżyserował Karol Urbanowicz. Partie solowe wykonują m. in. A. Kawecka, J. Przysada, K. Czarniecka, B. Ratajczak i H. Łukaszek.



Fragment Placu Partyzantów w Kielcach. W głębi zdjęcia: Zabytkowy budynek, w którym mieści się Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Z prawej — stara kamieniczka, obecnie Muzeum Świątokrzyskie. (do reportażu Leokadii Kaluskiej zamieszczonego poniżej). Foto — A. Banduch

O produkcji i konsumpcji

Mówimy: produkcja podporządkowana jest u nas po trzebom człowieka. A jednak nie słyszymy nieraz: pierwszeństwo ma produkcja. Produkcji poświęcamy najwięcej uwagi i troski, najlepsze sily.

Podkreślamy mocno: nie ma produkcji dla produkcji! A zarysem ostro występujemy przeciwko tzw. „nastrojom konsumpcyjnym”.

Wbrew pozorom — nie ma sprzeczności między tymi twierdzeniami. Nie dopowiedziane jednak do końca, dezorientują niekiedy i są źródłem szeregu nieporozumień.

Prawda tak samo oczywista jak fakt, że dla utrzymania się przy życiu trzeba jeść — jest to, że dla społeczeństwa niezbędne jest wytworzenie produktów. Bez wytworzenia nie byłoby czym zażywać potrzeb. Z drugiej strony racją istnienia samej produkcji jest spożycie, które stwarza potrzebę produkowania coraz to nowych artykułów w miejsce zużytych.

Wynika z tego, że najsensowniej jest mówienie o produkcji dla produkcji — produkcja jest tylko nieodzownym środkiem umożliwiającym spożycie. Podobnie, jak pustym słowem zostanie mówienie o powiększeniu konsumpcji, jeśli nie będzie się rozwijała produkcja artykułów spożywczych. Ale jeszcze nie wynika z tego bynajmniej, że spożycie jest i musi być zawsze bezpośrednim celem wytworzenia.

Przywołamy tu na dowód inną oczywistość, choć niewesołą: prawnicy, dobrze poinformowani ludzie pracy naszego kraju w czasach, gdy panował w nim kapitalizm.

Kapitałistycznej produkcji towarzyszyło zubożenie mas pracujących, spadek ich spożycia. Jakże to mogło być spożycie, najlepsze świadczy fakt, że w Polsce budowały się co trzeci prawie robotnik pozabawiony był pracy, zaś pracujący — jak podaje Mały Rocznik Statystyczny z 1939 r. — zarabiali np. w r. 1935 6 zł tygodniowo, a w r. 1936 4 zł, a w r. 1937 3 zł.

Wobec tego, że spożycie jest i musi być zawsze bezpośrednim celem wytworzenia, to w naszym społeczeństwie, gdzie produkcja jest podporządkowana spożyciu, nie ma sprzeczności między produkcją a konsumpcją, a między produkcją a wytworzeniem. W naszym społeczeństwie, gdzie produkcja jest podporządkowana spożyciu, nie ma sprzeczności między produkcją a konsumpcją, a między produkcją a wytworzeniem.

W naszym społeczeństwie, gdzie produkcja jest podporządkowana spożyciu, nie ma sprzeczności między produkcją a konsumpcją, a między produkcją a wytworzeniem. W naszym społeczeństwie, gdzie produkcja jest podporządkowana spożyciu, nie ma sprzeczności między produkcją a konsumpcją, a między produkcją a wytworzeniem.

Produkcja kapitalistyczna nie służyła wzrostowi spożycia mas. Bezpośrednim jej celem bowiem było — i jest — wszędzie tam, gdzie dotąd istnieje ustroj kapitalistyczny — osiągnięcie maksymalnych zysków przez prywatnych właścicieli środków wytworzenia: obszarów i fabrykantów.

Pogoń za zyskiem jest motorem rozwoju produkcji kapitalistycznej, ale jednocześnie jest źródłem zubożenia mas robotniczych. Należy do nich również sprzeczność między produkcją a konsumpcją. Kapitalista osiąga krociowe zyski drogą wzmocnienia wyzysku i zubożenia mas robotniczych. Z tego też powodu możliwości kupowania wytworzonych produktów przez robotników maleją. Ponieważ zaś zapotrzebowanie na produkty jest niezależne od spożycia, nieuniknione muszą nastąpić kryzysy nadprodukcji, okresy kiedy w magazynach i składach niszczą się towary nie znajdujące nabywców. Wtedy to zamykane są fabryki i następuje masowe bezrobocie, pogarsza się ogólna sytuacja ludzi pracy.

Widzimy z tego, że sam mechanizm produkcji kapitalistycznej, cel, któremu jest ona podporządkowana, przesądza, że nie może być w ogóle inaczej, że tak być musi. Sprzeczność między produkcją a konsumpcją jest wyrazem działania rządzących klas praw ekonomicznych.

W naszym społeczeństwie gospodarki socjalistycznej nie ma sprzeczności między produkcją a konsumpcją, a między produkcją a wytworzeniem. W naszym społeczeństwie, gdzie produkcja jest podporządkowana spożyciu, nie ma sprzeczności między produkcją a konsumpcją, a między produkcją a wytworzeniem.

W naszym społeczeństwie, gdzie produkcja jest podporządkowana spożyciu, nie ma sprzeczności między produkcją a konsumpcją, a między produkcją a wytworzeniem. W naszym społeczeństwie, gdzie produkcja jest podporządkowana spożyciu, nie ma sprzeczności między produkcją a konsumpcją, a między produkcją a wytworzeniem.

złom życia tych, którzy poprzednio się do nich zaliczali.

Dane statystyczne mówią, że ogólnie biorąc realne dochody przypadające średnio na głowę ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem były w ubiegłym roku o 36 — 42 proc. wyższe niż w roku 1938 (głównie wskutek wzrostu liczby pracujących w rolnictwie). Dochody realne przypadające na głowę ludności wiejskiej były w 1953 r. o ponad 75 proc. wyższe w porównaniu z r. 1938. W poszczególnych wypadkach i w pewnych grupach ludności wzrost dochodów mógł być, oczywiście, znacznie większy lub mniejszy. W końcu 1951 r. i w r. 1952, po wydatkach do tego czasu wzrost realnych płac ludności nie rolniczej, nastąpił pewien spadek tych płac wskutek przejściowego obniżenia się produkcji rolniej, niedoboru artykułów żywnościowych i wzrostu ich cen. W r. 1953 spadek ten został zahamowany, a następnie płace realne zaczęły znów wzrastać.

Wraz ze wzrostem płac i dochodów rośnie w Polsce Ludowej spożycie szerokiej masy. O ile np. w 1938 r. przeciętne spożycie na głowę ludności np. tkanin bawełnianych łącznie z konfekcją wynosiło 10,8 m, to w 1951 r. wynosiło już 15,15 m, a w r. 1952, 16,2 m. W r. 1951 — 1,1 m, a w r. 1952, 2,2 m. W r. 1951 — 1,6 m, a w r. 1952, 2,5 m. W r. 1951 — 2,20 kg, a w r. 1952, 2,50 kg. W r. 1951, w porównaniu z r. 1952, zaopatrzenie w tkaniny wzrosło o 16 proc., w konfekcję wzrosło o 16 proc., w tkaniny jedwabne łącznie z konfekcją o 6 proc., w obu wie skórzane o 8 proc. itd.

Przed wojną, produkcja była o wiele niższa od potrzeb, spadła, a w sklepach zawsze brakowało towarów. W r. 1951, w porównaniu z r. 1938, w sklepach było więcej towarów. W r. 1951, w porównaniu z r. 1938, w sklepach było więcej towarów. W r. 1951, w porównaniu z r. 1938, w sklepach było więcej towarów.

W naszym społeczeństwie, gdzie produkcja jest podporządkowana spożyciu, nie ma sprzeczności między produkcją a konsumpcją, a między produkcją a wytworzeniem.

O dobre radosne wakacje

Coraz pełniej, coraz lepiej wcielane jest w życie prawo naszych dzieci do radosnego wypoczynku, do zabawy. Jednym ze świadectw tego są wczasy dzieci i młodzieży szkolnej, urządzone w najpiękniejszych okolicach naszego kraju, w górach, nad morzem, jeziorami, w udrówkach i miejscowościach klimatycznych. Z każdym rokiem państwo nasze daje coraz więcej środków na tę akcję, coraz więcej dzieci korzysta z obozów i kolonii letnich.

W roku bieżącym na kolonie i obozy wyjedzie w czasie wakacji ponad 600.000 dzieci, a wśród nich 20.000 z naszego województwa. Aby jednak kolonie zapewniły dzieciom jak najlepszy wypoczynek, aby spełniły swe zadania wychowawcze, trzeba je starannie przygotować, zawczasu zaopatrzyć we wszystkie niezbędne urządzenia. Doświadczenia ubiegłych lat wykazały, że wszelkie zaplecze przygotowania, przed rozpoczęciem wakacji, musi być gotowe, aby nie było żadnych niespodzianek.

Do wakacji pozostało jeszcze półtora miesiąca. Czas ten trzeba wykorzystać na pełne przygotowanie kolonii tak, by dany one dzieciom radosny, zdrowy wypoczynek i wiele przyjemnych wrażeń.

Czekają na Was PGR-y na Ziemiach Zachodnich

Państwowych Gospodarstwach Rolnych na Ziemiach Zachodnich leżenie jeszcze wielkie możliwości wzrostu produkcji rolniej, — a co za tym idzie — możliwość zatrudnienia wielu nowych pracowników.

W celu ułatwienia chętnym wyjazdu w chwili obecnej na terenie województwa kieleckiego robotników do prac sezonowych i stałych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych Okręgu Szczecińskiego, Słupskiego i Koszalińskiego, Legnickiego, w woj. wrocławskim, Szczecińskim i Pomorskim, w woj. śląskim oraz Górzowskim i województwie zielonogórskim.

Zarobki robotników w PGR-ach, zarówno przy pracach polowych jak i hodowlanych — wydane w większości w formie wypłaty, w miarę której, pracując w brzoździe polowej w okresie zimowym, robotnik przeciętnie zarabia 700 zł miesięcznie, zaś z rozpoczęciem robót w polu za robek jego zarobek i wynosi około 900 zł miesięcznie. Przy pracach hodowlanych zarobek miesięczny wynosi przeciętnie około 900 zł. Przeprowadzają pracę zarabiają miesięcznie po 1500 złotych i więcej. Ponadto, Państwowe Gospodarstwa Rolne gwarantują swym robotnikom:

- 1) premie za planową produkcję, wypłacaną po zakończeniu sezonu oraz całonocne pełnowartościowe wyżywienie za 9 złotych,
- 2) bezpłatne, czyste utrzymanie mieszkan,
- 3) bezpłatną opiekę lekarską. Do pracy w PGR w marcu i kwietniu br. z województwa kieleckiego wyjechało już kilkadziesiąt osób, m. in. wielu chłopów z powiatu radomskiego, sandomierskiego, włoszowskiego, opoczyńskiego, kieleckiego, koneckiego. O tym, że robotnicy, którzy podejmują pracę sezonową w PGR-ach z niejednoznacznością, świadczą chociażby listy, jakie pisała do swych rodzin cz. m. in. do redakcji. Ob. Stanisław Jaskulski, który pojechał z gromady Radwanów pow. Konecki w liście swym pisał m. in.:

„Do dnia 19 marca br. mieszkam w miejscowości Radwanów i pracuję z ojcem na 2-hektarowym gospodarstwie, na którym żyje nasza rodzina, złożona z 8 osób. W marcu br. wyjechałem wspólnie z innymi do pracy w PGR Zespół Czopec, w woj. koszaliński, gdzie po krótkim czasie dojeżdżając do nas postanowiłem osiedlić się na stałe, ponieważ zdecydowałem się pracować sezonowo. Otrzymałbym pomieszczenie w czystych kwaterach, łóżka, koce, prześcieradła, miski do mycia itp. Stodółkę mamy na miejscu, w której otrzymujemy dobre wyżywienie”.

Następnie ob. Jaskulski stwierdza w swym liście, że gdy postanowił osiedlić się w PGR na stałe — otrzymał wygodne mieszkanie i działkę pod ziemniaki. W końcu listu ob. Jaskulski apeluje do swych kolegów i znajomych, by nie słuchali plotek, że w PGR-ach na Ziemiach Zachodnich jest źle — i przejeżdżali do pracy.

Podobnych listów otrzymujemy dużo. Robotnicy chwalą w nich nowe życie i pracę w PGR.

Do pracy w PGR przyjmowani są mężczyźni i kobiety w wieku od 16 lat.

Dokładnych informacji dotyczących wyjazdu, warunków pracy i płacy w PGR-ach — udzielają wszystkie Samodzielne Referaty Zatrudnienia przy Prezydium Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych w województwie kieleckim.

Wyjeżdżający do pracy w PGR otrzymują bezpłatne bilety na przejazd po uprzednim podpisanu umowy o pracę.

LEOKADIA KALUSKA

W wojewódzkim mieście (II)

„Podajemy dalszy ciąg reportażu Leokadii Kaluskiej pt. „W wojewódzkim mieście”, zamieszczonego w Nr 19 „Życia Literackiego” z dn. 16 bm.

Jakkolwiek Redakcja nie zgadza się w pełni z dokonaną przez autorkę oceną życia kulturalnego Kielca, zamieszczamy niniejszy reportaż, mając nadzieję, że wywoła on oddźwięk wśród naszych czytelników. Spodziewamy się, że wokół artykułu Leokadii Kaluskiej rozwinie się ożywiona dyskusja, która pozwoli lepiej dostrzec problemy życia kulturalnego Kielca i wskazać drogi jego rozwoju. Nadesłane do Redakcji wypowiedzi będziemy omawiać i publikować w „Słowie Tygodnia”.

Rano znowu pędziłam do Wydziału Kultury, ale naczelnika tak jak wczoraj nie zastałam. A niech tam. Idę na miasto. Agitatorzy w Kielcach są widzieli bardzo dyskretni, nie narzucają się bynajmniej z propagandą. Nawet „Słowo Ludu” reklamuje się jako — aluzyjnie — „wielka, niezaplanowana bliska karta na jednej ze ścieżek ścieżki ulicy Sienkiewicza. Dopiero na skwerze przed WDK wytopiliam kieleckich agitatorów: urządzili tu galerię portretów przodków pracy. Ogaręły mi jednak pewne wątpliwości... czy sam portret nawet najładniej umieszczony przodkowi nie Szydłowiecki? (Zebym no... pokazać, że jednak ludzie w Kielcach nie są obywateli dla człowieka — co?). W miasteczku, gdzie jem obiad zdarzam się nie spodziewanie z kieleckimi propagandystami: „Zywnościowe zborowe na usługach mas” — pisze nad moim głosem. Niosąc tylko do ust poczułam, że tracę mowę. Niosąc tylko do ust poczułam, że tracę mowę. Niosąc tylko do ust poczułam, że tracę mowę.

Że za niziutkami, drewnianymi sztachetkami przesuwają się wycięte z dyktu niedziadki i zajączki. Niedziadki całe zielone, a zajączki całe czerwone zdają się być zapomniane tu przez jakieś wędrownie Wesołe Miasteczko. Dochodzi stąd śmiech i gwar, przechwytujący i dźwięki młodzieńczych strzelców. To strzelniczo LPZ. Paf, paf, przewrócił się czerwony zajączek — chłopcy śmieją się głośno. Ja nie. Bo nad ich głowami czytałam właśnie na czerwonym transparentie: LPZ krzycząc sport strzelecki wzmocnia szereg obrońców pokoju, Rumianki brunet, zajmujący się propagandą w Zarządzie Wojewódzkim LPZ wydaje się bardzo zdziwiony moją propozycją, przewieszenia tego hasła nad biurka funkcjonariuszy LPZ. W rozmowie z nim nabierałam przekonania, że tak właśnie sformułowane hasło jest mu konieczne: potrzebne: niechże wiedza w Kielcach, że on tu (w LPZ) pełni odpowiedzialne, polityczne funkcje, że to nie jakieś tam zabawki — pukawki mu w głowie. Tak, taki właśnie napis czyni rumianego transparenta człowiekiem poważnym i — kto wie czy nie — niezastąpionym? Doprawdy, nie wiadomo czasem co z nas wywala aktywny stosunek do życia, czasem miłość do ludzi, a czasem... tylko próżność. I tzw. terenowa propaganda staje się często teatrem próżności i rozmarzeń „wysocy upolitycznionych” aktywistów. Nie omiela ona również kieleckiej sceny im. Żeromskiego. „Maria Stuart” Słowackiego też może być okazją. Przypomnijmy sobie, że w Warszawie, gdzie okazała się postać Puka, mądrość augustowskiego białego Stachyża i proste, zdolne do ołtarza serce syna ludu. Ale kielecki Nik pokazuje nam ludowość typu chyba Adolfa Dymy. Dramat Słowackiego staje się w pewnej chwili komedią gorliwości.

Gdy wracam z teatru szumi deszcz. Za szybą kawiarni w mętym, żółtym świetle falują tańczące pary, przebiegające rytmicznie cieniutki nóżkami. Wyglądają jak wielkie, czarne kijanki w ogromnym akwarium. Przechodząc myślę sobie, że jutro rozpo-

czyzna się w Kielcach sesja wyjazdowa PAN poświęcona arianom.

WIELCY I MAŁI KIELCZANIE

Sesja odbywa się w sali portretowej dawnego pałacu biskupiego. W jednej z sąsiednich sal nadorny malarz Władysław IV, Tomasz Dolabieła, wymalował płacną, na którym przedstawiał sejm warszawski z 1898 roku potępiający arian. W centrum obrazu postać „przewodniczącego” — króla Władysława IV, zaś u stóp tego tronu „hasło”: Arianismus proscriptus. Widoczne hasło nie są rzeczą nową. I układem postaci obraz przypomina nawet trochę dzisiejszą sesję PAN. Tylko zamiast Władysława IV, przewodniczącym Kazimierz Wyka, w miejscu zaś głównego oskarżyciela arian, biskupa Zadziaka stoi ich dzielnicy, namiętny obrońca, profesor Lepszy. Mimo woli ogłębiam się za arianami, ale z Przypkowski jest tylko Tadeusz. Sesja ma chyba dość niewyżyty charakter — odczuwam ją z ulgą, jako akt historycznego zadocępowania. Dlatego pewnie i w naukowym referacie poświęconym uczeniu postępowych, a często rewolucyjnych, dążeń Braci Polskich wpłatają się nuty polemiczne, polityczne namietności. Sam wybór miejsca daje dowód żarliwego jakiegoś pragnienia zwrócenia przysługującym, wypędzonym i napętlonym — czel i szacunku narodu. Jeśli przypomnę, że to właśnie biskup Zadziak, w roku wypędzenia arian rozpoczął budowę pałacu — ogarnia jakiegoś wzruszenie. Oto odpowiedź naszego czasu na „Kontrreformację” furor biskupa Zadziaka, akt sprawiedliwości. Młodzieńczość uczony W. Urban opowiada właśnie o losach Braci Polskich od założenia Rakowa do wygnania. Głosowi jego, gubiącemu w niksie rejestrach zakończenia każdej frazy, akompaniują nieprzerwanie, perkusyjny stukot maszyn do pisania. To z przyległej sali dochodzi ów odgłos urzędowania władzy ludowej. Pałac biskupa Zadziaka jest dziś siedzibą Prezydium WRN.

Ciąg dalszy nastąpi

ZYGUNT BRYKALSKI

